

Kogo powinno chronić państwo – terrorystów czy społeczeństwo?

Piotr Ślusarczyk

Mniejszość czecheńska liczy w Niemczech około 50 tysięcy osób. Niemiecki Urząd Ochrony Konstytucji uznaje pół tysiąca z nich za zagrożenie dla bezpieczeństwa. Władze nie chcą ich wydalic, gdyż w Czeczeniu terrorystom grożą prześladowania.

Fakt łamania praw człowieka przez Ramzana Kadyrowa zapewnia w zasadzie przestępcom bezkarność. Nie można ich wydalic z kraju, gdyż w ten sposób łamie się prawa człowieka. Czy prawa pozostałych są w tej sytuacji bez znaczenia?

Niemcy, zdaje się, na to pytanie odpowiedzieli pozytywnie. W Polsce gra o to, czy będziemy chronić zwykłych obywateli czy prawa terrorystów, trwa. Jesienią 2018 roku przez media przetoczyła się fala krytyki pod adresem polskiego rządu, który wydał decyzję o wydaleniu z Polski Czeczena Azamata Bajdujewa. Wielu dziennikarzy zaangażowało się w obronę mężczyzny, pisząc interwencyjne artykuły pt. „Polska go wydała. Jak rząd wydał czecheńskim oprawcom Azamata B.” (Onet, Marcin Wyrwał), czy „Polsko oddaj mi tatę. Czeczeni protestowali przed MSWiA w obronie deportowanego” („Gazeta Wyborcza”, Ludmiła Anannikova).

Po lekturze tych tekstów czytelnik odnosił wrażenie, że polskie służby wydalają z kraju człowieka na pewną śmierć. „Ostatniego dnia sierpnia Polska wydalila Azamata Bajdujewa, członek rodziny o wielkich zasługach w walce o niepodległość Czeczeniu. Dzień później w Czeczeniu funkcjonariusze tamtejszego reżimu pojmali go. Dlaczego nasz kraj deportował człowieka ze świadomością, że za działalność jego ojca w najlepszym wypadku grożą mu w ojczyźnie tortury, a w

najgorszym egzekucja?" [pytał dziennikarz Onetu](#), jednocześnie udzielając odpowiedzi na postawione pytanie.

Wymowa tekstu była jasna: Polacy wydalili Czeczena do Rosji, łamiąc w ten sposób prawa człowieka, a jednocześnie nie podając prawdziwych powodów swojej decyzji. Po tekście Onetu interweniowali w MSWiA posłanka Platformy Obywatelskiej Joanna Kluzik-Rostkowska oraz poseł Piotr Misiło, który do parlamentu dostał się z listy Nowoczesnej. Do sprawy włączyły się organizacje pozarządowe. Helsińska Fundacja Praw Człowieka złożyła w tej sprawie skargę do Komisji Europejskiej. Przeciwko deportacji protestowali przed siedzibą MSWiA Czeczeni, a na krakowskim Rynku Głównym aktywiści z inicjatywą Stop deportacjom!.

Kiedy słyszymy, że służby wydały z Polski radykała, zamiast je atakować i przepuszczać przez pryzmat maksymalnych podejrzeń o ksenofobię, warto przyjąć domniemanie legalizmu ich działania

Akcja „w obronie uchodźców i uchodźczyń” miała miejsce 17 września 2018. Na swojej stronie facebookowej aktywiści pisali wprost o tym, że rząd polski ma krew na rękach. „Tortury, a być może i śmierć. Taki los polskie władze zgotowały 34-letniemu Czeczenowi, Azamatowi B.” – alarmowali lewicowi działacze. Narracja stała się jednoznaczna. Czeczen to ofiara ksenofobicznego rządu w Warszawie, który wysyła „uchodźców” bez skrupułów na pewną śmierć.

Dziś wiadomo, że służby specjalne Niemiec i Belgii poinformowały swoich polskich kolegów o tym, że Czeczen zasilił szeregi Państwa Islamskiego. „Azamat Bajdujew w 2014 r. wyjechał z Belgii na Bliski Wschód, gdzie walczył w szeregach Państwa Islamskiego. Po powrocie do Belgii utrzymywał kontakty ze środowiskiem radykałów, a także osobami trudniącymi się m.in. przemytem broni” – poinformował oficjalnie Stanisław Żaryn, rzecznik Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Polskie władze zrobiły po prostu to, co do nich należało. Chroniły własnych obywateli przed ludobójcą z

Państwa Islamskiego. Zamiast wsparcia i pochwał na służby posypał się jednak grad oskarżeń.

Zgadzam się w zupełności z argumentacją rzecznika ABW, który na łamach „Dziennika Gazety Prawnej” odniósł się do sprawy Czeczena, pisząc: „Po upublicznieniu powodów, które legły u podstaw decyzji o deportacji Azamata B., stało się jasne, że kolejny raz rozpętano bezpodstawną kampanię przeciwko instytucjom państwowym. Kampanię obliczoną na obronę interesów Azamata B., zaś w dłuższej perspektywie mającą na celu sparaliżowanie podobnych decyzji w przyszłości. Działanie takie może zrodzić niebezpieczne skutki. Wydalenie z kraju cudzoziemca to bowiem często kluczowa dla bezpieczeństwa RP procedura, do której uprawnione organa państwa mają prawo. Wydalenie cudzoziemca jest krokiem radykalnym, ale często kluczowym dla skutecznego zabezpieczenia Polski i Polaków”.

W tej sprawie zawiodły media, które powinny studzić emocje, a nie je podsycać, tym bardziej, że zbyt szybko „wykonały skok do konkluzji”. Żeby zarzucić komukolwiek działanie bezpodstawne należy znać powody postępowania, a te, kiedy żurnaliści pisali swoje zaangażowane artykuły, nie były jawne. Mało tego, dziennikarze powinni wiedzieć, że w sprawach dotyczących bezpieczeństwa nie wszystko może być podane do wiadomości publicznej. Najbardziej zasmuca jednak to, że ochoczo do krytyki służb przystąpili politycy, łamiąc w ten sposób zasadę, że kwestie bezpieczeństwa nie powinny stać się przedmiotem politycznej gry.

Sprawa Azamata Bajdujewa powinna stać się przestrożą dla wszystkich. Kiedy słyszymy, że służby wydały z Polski radykała, zamiast je atakować i przepuszczać przez pryzmat maksymalnych podejrzeń o ksenofobię, warto przyjąć domniemanie legalizmu ich działania. I rezygnować z niego tylko wtedy, kiedy mamy w ręku niezbite dowody łamania prawa. Inaczej będziemy przekonani, że bronimy niewinnej ofiary, a w efekcie staniemy murem za terrorystą i ludobójcą.

Sytuacja ta ujawnia pewien zatrważający paradoks. Idea praw człowieka, która powinna służyć wolności i bezpieczeństwu obywateli, niekiedy staje się swoistym alibi dla stosujących przemoc i siejących nienawiść, zaś działacze organizacji, które mają na swoich sztandarach obronę praw człowieka, stając po stronie terrorysty z Państwa Islamskiego ideę tę kalają i kompromitują.

Pochodzący z Czeczenii terrorysta Państwa Islamskiego zatrzymany w Polsce

ABW zatrzymała 28 listopada Alwiego A., obywatela Federacji Rosyjskiej narodowości czeczeńskiej, w związku z podejrzeniami o popełnienie przestępstwa terrorystycznego.

Informację służby podały dopiero dzisiaj. Podejrzany był członkiem organizacji terrorystycznych na terenie Turcji i Syrii i brał czynny udział w walkach terrorystów na Bliskim Wschodzie, informuje rzecznik prasowy ministra koordynatora służb specjalnych Stanisław Żaryn. W Polsce wraz z grupą radykałów Alvi A. był odpowiedzialny za logistyczne wsparcie operacji terrorystycznych. Grozi mu za to od 6 miesięcy do 8 lat więzienia. Kilku członków grupy zostało już deportowanych z kraju.

Toczą się postępowania przygotowawcze, by postawić mu dodatkowe zarzuty organizowania nielegalnej imigracji.

Dzisiaj opublikowaliśmy materiał [o potencjalnym zagrożeniu](#)

Czeczeńów

Na przejściu granicznym w Terespolu w piątek 17 marca, przedstawiciele organizacji pozarządowych i adwokaci próbowali wymóc na funkcjonariuszach Straży Granicznej wpuszczenie do Polski grupy Czeczeńów bez odpowiednich dokumentów.

„Pełnomocnicy cudzoziemców usiłowali wymóc na funkcjonariuszach Straży Granicznej wydanie zezwolenia cudzoziemcom na wjazd do Polski jeszcze przed podaniem przez samych cudzoziemców powodów i celu przyjazdu do naszego kraju w trakcie odprawy granicznej”, informuje w oświadczeniu Straż Graniczna.

Jak pisze Gazeta Wyborcza, adwokaci z Okręgowej Rady Adwokackiej chcieli być obecni przy postępowaniu na granicy i twierdzą, że zostały naruszone prawa obcokrajowców. „Nie jest możliwe dopuszczenie osób postronnych, w tym pełnomocników, do czynności przeprowadzanych podczas odprawy granicznej osób przekraczających granicę państwową”, odpowiada Straż informując jednocześnie, że pełnomocnicy cudzoziemców mają możliwość zapoznać się niezwłocznie z decyzją jak i materiałami.

Straż Graniczna twierdzi, że tylko część cudzoziemców można było zidentyfikować jako osoby poszukujące azylu, reszta byli to obcokrajowcy wjeżdżający na teren naszego kraju w celach ekonomicznych, bez odpowiednich do tego dokumentów. SG przyjęła wnioski od cudzoziemców poszukujących ochrony międzynarodowej, pozostali otrzymają odpowiedź odmowną. (j)

Źródło: [SG](#), [Gazeta Wyborcza](#)

Imigranci z Czeczenii w Polsce rekrutowali dla Państwa Islamskiego

Czterech Czeczenów zajmowało się rekrutacją terrorystów dla Państwa Islamskiego, podaje TVN24.pl powołując się na informacje ABW i prokuratury.

W Polsce Czeczeni poza rekrutacją, gromadzili fundusze wśród społeczności czeczeńskiej i kupowali wyposażenie wojskowe. Był też jeden przypadek leczenia terrorysty w Białymstoku.

Zaur G., Alvi Y., Tausa G. (pseud. Halid) i Shakhman A. kontaktowali się z łącznikiem Państwa Islamskiego i przy pierwszym kontakcie mieli przekazać mu 3 tysiące euro zebrane wśród mieszkających na Podlasiu Czeczenów. Pieniądze gromadzili pod pretekstem pomocy dla czeczeńskich imigrantów w Polsce.

Grupa funkcjonowała w Warszawie, Białymstoku, Łomży a także na terenie Turcji. ABW posiada dowody na przekazanie łącznie prawie 9 tysięcy euro, część transakcji miała odbywać się w galerii handlowej w centrum Warszawy. Zajmowali się także rekrutowaniem terrorystów do walki w Syrii i Iraku oraz nabywali sprzęt wojskowy m.in plecaki taktyczne i celowniki optyczne.

Dwóch z nich posiadało status ochrony uzupełniającej przyznawanej tym, którzy nie kwalifikują się do statusu uchodźcy, a grozi im niebezpieczeństwo w kraju pochodzenia.
(j)

źródło: [TVN24](#)

Jak polski muzułmanin jedno piwo zamawiał...

Niewątpliwym skandalem, a ze strony zawodnika prowokacją, było puszczanie na gali KSW w miniony weekend nieformalnego hymnu Al-Kaidy.

Czy hymn to, czy nie, nieważne – w każdym razie taka sympatyczna piosenka o eksterminowaniu niewiernych, w sam raz do walki na ringu.

Aziz Karaoglu, Niemiec pochodzący z Turcji, który w rytm dżihadystycznego hymnu rozgrzewał się do boju, walczył akurat tego dnia z Mamedem Khalidowem, Polakiem pochodzącym z Czeczenii, zadeklarowanym muzułmaninem, którego nazywa swoim bratem.

Treść utworu przetłumaczył specjalista od Bliskiego Wschodu i terroryzmu dr Wojciech Szewko: *„Walcz! Walcz, bo w tobie zwycięstwo! Walcz w każdym kraju, gdzie są ślady niewiernych! Powstań, przecież w tobie nadzieja. Powstań i zasyp gradem kul plemię syjonizmu”*

Wkrótce po walce Karaoglu tłumaczył się, że to [KSW pomyliło się w doborze pieśni](#), a on chciał użyć zupełnie innej. A jednak to on był fotografowany kiedy ochraniał niemieckiego salafitę [kaznodzieję Pierre'a Vogle'a](#).

Tymczasem Khalidowi szybko internauci wyciągnęli dwie rzeczy, że nucił pod nosem wspomnianą piosenkę oraz że pokazał uniesiony palec wskazujący, co jest symbolem *tawhid*, poświadczeniem ortodoksyjnego monoteizmu, ścisłej wiary w jednego Boga.

Problem z tym drugim jest taki, że głównie z takimi wystawionymi paluchami fotografują się dżihadyści i salafici. Za *tawhid*, centralnym elementem islamu, konsekwentnie podążają inne koncepcje, taki jak uznanie władzy Boga na ziemi, czy sprzeciw wobec sekularyzmu i demokracji, a zaprzeczanie *tawhid* jest w islamie największym grzechem, równającym się apostazji.

Lewica traci szansę, gdy mogłaby potwierdzić, że chociaż broni uchodźców i mniejszości religijnych, to jest przeciwko dżihadystom i islamizmowi

W tak wielkiej religii znajdują się i inne interpretacje, jak na przykład wynikająca z sufizmu metafizyczna jedność z Bogiem, ale współcześnie dżihadyści i salafici używają *tawhid* do oskarżania współwyznawców o to, że nie dość gorliwie przestrzegają islamu i ścisłego poddania się jednemu Bogu. Pozwala im to uznać ich za apostatów i wrogów. Z tego też powodu nazywani są *takfiri*, muzułmanami, którzy innych muzułmanów oskarżają o apostazję.

Dyskusja o tym, co Mamed mamrotał pod nosem w czasie hymnu Al-Kaidy i czy wyciągając palec naśladował dżihadystów, czy po prostu zamawiał jedno piwo, mogłaby się odbyć, ale lewa strona mediów postanowiła tego faktu nie zauważyć.

Idę o zakład, że dyskusja w mediach byłaby wyjątkowo gorąca, gdyby jakiś zawodnik podniósł rękę w geście przypominającym faszystowski salut, podczas gdy z głośników płynęłyby dźwięki „Deutschland, Deutschland über alles”. Tego jednak nie będzie. Jakub Noch w NaTemat zauważył tylko, że niewdzięczni Polacy odegrali się na Khalidowie za Allaha i poparcie dla uchodźców, bo stracił formę i rozczarował kibiców.

I ta cisza po lewej stronie jest ważniejsza, niż dźwięki terrorystycznego hymnu na KSW. Pokazuje, że lewica traci szansę, gdy mogłaby potwierdzić, że chociaż broni uchodźców, mniejszości i prawa do wolności wyznawania, to jednak jest przeciwko dżihadystom i politycznemu islamowi.

Niezależnie od tego, czy ktoś zamawia pięć piw, czy jedno, ma

to ten sam totalitarny wydzwięk narzucenia społeczeństwu jednej doktryny – czy to będzie faszyzm, komunizm czy też islamizm.

Jan Wójcik

TVN24: ABW monitoruje 200 osób. Mają związek z Państwem Islamskim

Służby specjalne monitorują 200 osób, które mogą stanowić zagrożenie terrorystyczne dla Polski – informuje tvn24.pl. Według portalu, najliczniejszą grupę stanowią Czeczeni, którzy przebywali w Polsce, a teraz związali się z Państwem Islamskim.

Więcej na: [onet.pl](https://www.onet.pl)

Emirat Kaukaski uznany przez USA za organizację terrorystyczną

Stany Zjednoczone wpisały na swą oficjalną listę ugrupowań terrorystycznych Emirat Kaukaski. To organizacja dążąca do zniesienia władztwa Rosji nad regionem północnokaukaskim.

Jak zaznaczył Department Stanu, organizacja ta, znana również jako Imarat Kawkaz lub IK, oskarżana jest o liczne ataki, w tym zamach na pociąg ekspresowy z Moskwy do Petersburga w listopadzie 2009 roku i samobójczy zamach bombowy przed czeczeńskim ministerstwem spraw wewnętrznych w maju tego samego roku.

więcej na tvn24.pl

Strona promująca Emirat Kawkaski w Polsce, ahmedd.blox.pl bez przeszkód działa na portalu należącym do spółki Agora SA wydawcy Gazety Wyborczej.